

USA rozważają sankcje wobec statków pod hiszpańską banderą



Ostatnie nagłówki pełne były doniesień o Stanach Zjednoczonych wymierzających się w tankowce powiązane z Wenezuelą, sankcjonujących tak zwaną rosyjską „flotę cieni” lub przechwytyjących irańskie przesyłki ropy na pełnym morzu. Takie nazwy krajów będących celem represyjnych działań Waszyngtonu stały się powszechne, ale zaskakujące jest pojawienie się jako potencjalnego następnego na liście celu kraju UE, Hiszpanii. Sankcje wobec statków pod hiszpańską banderą?

USA faktycznie to rozważają, opierając się na tym, że Madryt od zeszłego roku blokuje statki przewożące broń płynącą do Izraela, w tym odmawia dokowania nawet amerykańskim statkom.

Źródło monitoringu morskiego Freight Waves doniosło o kilku incydentach z zeszłego roku: „W listopadzie 2024 r. Hiszpania odmówiła przywilejów dokowania w terminalach APM w Algeciras w Hiszpanii trzem statkom pod banderą USA działającym w ramach MSP: Maersk Denver, Maersk Nysted i Maersk Seletar”.

Federalna Komisja Morska przeprowadziła formalne dochodzenie i w tym miesiącu potwierdziła, że działania rządu hiszpańskiego wymierzone w USA i Izrael rzeczywiście miały miejsce, zgodnie z niedawną polityką bojkotu Izraela (w szczególności broni i sprzętu wojskowego) przez Hiszpanię z powodu wojny w Gazie.

Hiszpania wyraźnie zaznaczyła, że ostatnio skodyfikowała „wieloaspektową politykę” zakazującą statkom i samolotom przewożącym broń płynącą do Izraela lub tankowcom przewożącym paliwo na użytek izraelskiej armii korzystania z hiszpańskich portów lub nawet przelotu w jej przestrzeni powietrznej.

Amerykańska Federalna Komisja Morska w ciągu ostatnich dni wydała oświadczenie potwierdzające, że rozważa „środki zaradcze, które komisja może wdrożyć w celu dostosowania się lub przeciwdziałania niekorzystnym warunkom dla żeglugi w handlu zagranicznym Stanów Zjednoczonych, w tym przyjęcie przepisów ograniczających rejsy do lub z portów amerykańskich, nałożenie opłat za rejs, ograniczenie ilości lub rodzajów ładunku lub podjęcie „każdego innego działania, które komisja uzna za konieczne i właściwe w celu dostosowania się lub przeciwdziałania jakiegokolwiek niekorzystnemu warunkowi dla żeglugi w handlu zagranicznym Stanów Zjednoczonych”.

Od dawna istnieje rutynowa koordynacja między hiszpańskimi i amerykańskimi dowódcami wojskowymi, jednak relacje stają się coraz bardziej napięte, ponieważ kwestia blokady portów odzwierciedla poważną rozbieżność polityczną w toczącej się wojnie w Gazie.

Baza Rota, koło Kadyksu na wybrzeżu atlantyckim, znajduje się pod kontrolą hiszpańską, ale jest intensywnie wykorzystywana przez siły amerykańskie. Ponadto baza lotnicza Morón, koło Sewilli, jest kluczowym ośrodkiem amerykańskich operacji wojskowych, a siły amerykańskie od dawna działają tam z dużym stopniem swobody.

Madryt bronił swojej decyzji, argumentując, że wynika ona z hiszpańskiej suwerenności i warunków określonych w dwustronnej umowie obronnej z 1988 roku, w ostatnich kilku latach europejskiej kontroli działań izraelskiej armii przeciwko Palestyńczykom, zwłaszcza w zniszczonej wojną Gazie.

Brytyjski minister rządu wkracza w obronę Met Office, gdy fałszywy skandal z temperaturami eskaluje



Za kilka tygodni Met Office prawdopodobnie ogłosi kolejny „najgorętszy rok kiedykolwiek” w Wielkiej Brytanii. Wiadomość zostanie wiernie przekazana przez zaufanych posłańców w głównych mediach, chętnych do podtrzymania blaknącej fantazji Net Zero, ale przyjęta będzie wyciem drwin w mediach społecznościowych. Otwierające oczy śledcze badania z ostatnich dwóch lat ujawniły krajową sieć pomiaru temperatury, składającą się głównie z „śmieciowych”, nieodpowiednich lokalizacji oraz masowych fałszerstw danych z ponad 100 nieistniejących stacji.

Teraz brytyjski rząd wkroczył z sugestią, że kwestionowanie nędznych systemów pomiarowych Met Office „osłabia zaufanie do nauki”. Mówi się, że dezinformacja rozprzestrzeniła się w „sieciach spiskowych”.

Na scenę wkracza lord Patrick Vallance, były główny doradca naukowy rządu w centrum paniki związanej z lockdownem Covid, a teraz mianowany, nie wybrany w wyborach, minister nauki w administracji Partii Pracy.

„W niektórych przestrzeniach internetowych i mediach społecznościowych narasta narracja próbująca podważyć obserwacje i dane Met Office” – zauważa.

Twierdzenia Vallance’a o spisku odzwierciedlają podobne komentarze poczynione wcześniej w tym roku przez Met Office. Wysiłki śledcze garstki osób zostały przez państwowego meteorologa określone jako „próba podważenia dziesięcioleci solidnej nauki o zmieniającym się klimacie świata”.

Tylko w świecie zamieszkiwanym przez Vallance’a i Met Office spisek może być wywołany, gdy rygorystyczna analiza i kwestionowanie są stosowane wobec danych naukowych.

Od Covid po klimat, wydaje się, że proces naukowy jest zamkniętą księgą dla państwowych naukowców podążających za ustaloną narracją polityczną. Jednym z „spiskowców” jest obywatelski detektyw Ray Sanders, który przeprowadził kryminalistyczną analizę prawie 400 pojedynczych stacji rejestracyjnych Met Office. Komentując oficjalną ministerialną odpowiedź, zauważył, że ani jedno słowo nie stanowiło podejścia naukowego. „To polityczny monolog najniższego rzędu” – wyraził opinię.

Stali współ-spiskowi czytelnicy będą oczywiście świadomi problemów z raportowaniem w Met Office.

W ciągu ostatnich 18 miesięcy odsetek lokalizacji w śmieciowych klasach CIMO 4 i 5 z „niepewnościami” spowodowanymi przez pobliskie nienaturalne przeszkody odpowiednio o wartości 2°C i 5°C wzrósł z 77,9% do ponad 80%. W tym okresie liczba nieskazitelných lokalizacji klasy 1, zdolnych do pomiaru nieskażonej temperatury otaczającego powietrza na dużym obszarze, spadła z 24 do zaledwie 19. Ray Sanders skatalogował większość nieodpowiednich miejsc produkujących pomiary pobierane przy pasach startowych lotnisk, w ogrodach otoczonych murami, w pobliżu głównych dróg i pośrodku farm solarnych. Codzienne wysokie, nienaturalne

skoki ciepła, wzmocnione przez niedawne wprowadzenie dokładniejszych urządzeń elektronicznych, są oczywistym nierozwiązanym problemem, ale często są wprowadzane do oficjalnych statystyk. Jeden z takich 60-sekundowych skoków w lipcu 2022 roku podniósł temperaturę w RAF Coningsby do 40,3°C, ogłoszonego rekordu krajowego, który jest szeroko nagłaśniany.

Tymczasem bazy danych temperatur są pełne nieistniejących stacji i wymyślonych danych. Wyjaśnienia, że „szacunki” są pobierane z „dobrze skorelowanych sąsiednich stacji”, mogłyby być bardziej przekonujące, gdyby te stacje dało się zidentyfikować. Starania Raya Sandersa o udostępnienie informacji (FOI) w poszukiwaniu takich szczegółów zostały odrzucone jako „złośliwe” i „niebędące w interesie publicznym”. Wyłonił się obraz bardzo prowizorycznej sieci, nadającej się do konkretnych lokalnych raportów temperatury w miejscach takich jak lotniska, ale nieprzekonującej w promowaniu powszechnych średnich temperatur z dokładnością do setnej części stopnia Celsjusza.

Wyjaśnienia Vallance’a zawarte są w liście napisanym do konserwatywnego posła Sir Juliana Lewisa po obawach zgłoszonych przez Dereka Trippa, radnego lokalnego w jego okręgu wyborczym. Zauważa on, że we wrześniu Met Office zdecydowało się usunąć szacunkowe dane z trzech nieistniejących stacji ze swojej historycznej bazy danych temperatur.

„Uznali, że zamieszanie może być spowodowane, gdy na tej stronie internetowej wydaje się, że istnieje ciągły strumień danych ze stacji, które zostały zamknięte” – powiedział.

W rzeczywistości zamieszanie zostało spowodowane przez Daily Sceptic, który w listopadzie domagał się szczegółów na podstawie FOI dotyczących dobrze skorelowanych stacji sąsiednich odpowiedzialnych za dane z jednej ze stacji,

mianowicie Lowestoft. Wyjaśnienie z dobrze skorelowanymi stacjami jest często używane przez Met Office i stanowiło podstawę wcześniejszej „weryfikacji faktów” przez Science Feedback, która zdaje się opierać wyłącznie na tekście dostarczonym przez Met Office. Sanders wcześniej ustalił, że w rozsądnej odległości od Lowestoft nie ma takich stacji. Met Office przyznało w odpowiedzi na FOI, że nie korzysta z takich stacji, lecz dokonuje szacunków przy użyciu swojej siatki HADUK-Grid. Było to niewiele więcej niż zrzuć odpowiedzialność, ponieważ siatka HADUK-Grid wprowadza informacje o temperaturach z pobliskich stacji, z których żadna, jak się wydaje, nie może być kiedykolwiek zidentyfikowana.

Vallance zauważył dalej, że historyczny zbiór danych służył wyłącznie do „ogólnego zainteresowania i nie jest przeznaczony do celów monitorowania klimatu”.

Co ciekawe, Vallance nie wspomniał, że było to bardzo niedawne wyjaśnienie, ponieważ pojawiło się ono na historycznej stronie Met Office dopiero po tym, jak Daily Sceptic złożył swoje FOI.

Jeśli chodzi o w 80% śmieciową naturę lokalizacji temperaturowych Met Office, Vallance spieszy na pomoc swojej partii.

„Jest mylące i nieodpowiednie interpretowanie klasyfikacji CIMO w izolacji, aby kwestionować jakość sieci obserwacyjnej Met Office lub integralność brytyjskich zapisów klimatycznych” – stwierdza.

Cóż za pompatyczne brednie.

Wewnętrzny aktywistom pozwolono wykorzystać reputację Met Office do wyprodukowania zaletu wątpliwych pomiarów i statystyk zaprojektowanych, aby stworzyć masową psychozę klimatyczną w celu promowania twardolewicowej agendy Net Zero. Światowa Organizacja Meteorologiczna nie mogła być bardziej

jasna, stwierdzając, że lokalizacja klasy 1 CIM0 może być uznana za miejsce „referencyjne” dające prawdziwą temperaturę powietrza na szerokim obszarze otaczającym. „Miejsce klasy 5 to miejsce, w którym pobliskie przeszkody tworzą nieodpowiednie środowisko dla pomiaru meteorologicznego, który ma być reprezentatywny dla dużego obszaru” – zauważa. Dodaje, że miejsce o słabej klasie może nadal być cenne dla określonego zastosowania.

Innymi słowy, klasa 5 jest przydatna do podawania pilotom odrzutowców kluczowej temperatury pasa startowego, ale już mniej do mówienia nam, że roczna temperatura w Wielkiej Brytanii w 2023 roku była o 0,06°C chłodniejsza niż w „rekordowym” roku 2022.

Vallance twierdzi również, że Met Office „stosuje ustrukturyzowany, oparty na wymaganiach proces identyfikacji i tworzenia nowych naziemnych stacji obserwacyjnych”. Rozsądne jest zapytanie, jaki „oparty na wymaganiach” proces jest używany przez Met Office, biorąc pod uwagę, że duża większość miejsc uruchomionych w ciągu ostatnich 30, 10 i pięciu lat znajduje się w śmieciowych klasach 4 i 5.

Co gorsza, Daily Sceptic ujawnił, korzystając z informacji FOI, że od kwietnia 2024 roku otwarto 20 nowych lokalizacji, a z 17, które otrzymały klasyfikacje CIM0, niewiarygodne 64,7% rozpoczęło życie w ścieżce śmieciowej klasy 4 i 5.

I to oni mówią, że my jesteśmy wariatami od spisków.

Badanie wskazuje na związek

szczepionek przeciw COVID-19 ze zwiększonym ryzykiem półpaśca



- Badania wykazują wzrost liczby przypadków półpaśca o 7% do 21% po szczepieniu przeciw COVID-19, z wyższym ryzykiem po dawkach przypominających (nawet do 38% u mężczyzn otrzymujących szczepionki wektorowe, takie jak AstraZeneca/J&J).
- Szczepionki mRNA mogą czasowo uszczuplać liczbę limfocytów lub osłabiać aktywność komórek T, pozwalając uśpionemu wirusowi ospy wietrznej i półpaśca (VZV) na reaktywację, często w ciągu kilku dni po szczepieniu.
- Sześciu spośród 491 zaszczepionych osób rozwinęło półpasiec w ciągu 3 do 14 dni od przyjęcia szczepionki, z objawami o różnym nasileniu.
- Mimo narastających dowodów wielu lekarzy bagatelizuje ten związek, przypisując przypadki „przypadkowemu” osłabieniu odporności, podczas gdy agencje regulacyjne powiązane z przemysłem farmaceutycznym niezgłaszają w pełni skutków ubocznych.
- Eksperci wzywają do przejrzystości, podkreślając znaczenie naturalnego wsparcia odporności (witamina D, cynk, zioła przeciwwirusowe) oraz prawo do kwestionowania obowiązku szczepień – szczególnie dla osób z wcześniejszym epizodem półpaśca lub osłabioną odpornością.

Naukowcy odkryli potencjalny związek między szczepionkami mRNA przeciw COVID-19 a zwiększonym ryzykiem zachorowania na półpaśca – wynika z niedawnego badania opublikowanego w czasopiśmie *Drug Safety*.

Badacze z Uniwersytetu w Groningen przeanalizowali elektroniczne dokumentacje medyczne ponad dwóch milionów osób, które otrzymały co najmniej jedną dawkę szczepionki przeciw COVID-19. Ich ustalenia ujawniły niewielki, ale zauważalny wzrost liczby przypadków półpaśca po szczepieniu, szczególnie po dawkach przypominających.

Badanie, które objęło okres od listopada 2019 do listopada 2021 roku, wykazało, że ogólne ryzyko rozwoju półpaśca w ciągu 28 dni od szczepienia wzrosło o 7% we wszystkich dawkach. Jednakże po trzeciej, przypominającej dawce mRNA ryzyko skoczyło do 21%. Co istotne, mężczyźni, którzy otrzymali szczepionki wektorowe (takie jak AstraZeneca czy Johnson & Johnson), zaobserwowali o 38% wyższe ryzyko półpaśca.

Półpasiec, wywołany reaktywacją wirusa ospy wietrznej i półpaśca (VZV, tego samego wirusa, który powoduje ospę wietrzną), objawia się bolesną, pęcherzykową wysypką i może prowadzić do silnego bólu nerwowego. Chociaż większość przypadków była łagodna lub umiarkowana, niektóre wymagały pomocy medycznej. W badaniu odnotowano, że sześciu spośród 491 zaszczepionych osób zachorowało na półpaśca w ciągu 3 do 14 dni od przyjęcia szczepionki, a objawy wahały się od łagodnych wysypek po wyniszczający ból nerwowy.

Główna badaczka, dr Victoria Furer, wyjaśniła, że chociaż badanie nie dowodzi definitywnie związku przyczynowego, szczepionki mRNA mogą działać jako wyzwalacz półpaśca u podatnych osób. Mechanizm mógłby obejmować czasowe uszczuplenie limfocytów, komórek odpornościowych, które normalnie tłumią uśpione wirusy, takie jak VZV. Powtarzające się szczepienia, szczególnie dawki przypominające, mogą również osłabiać aktywność komórek T, pozwalając latentnym

wirusom na reaktywację.

Bezpieczeństwo szczepionek pod lupą

Jest to zgodne z wcześniejszymi doniesieniami z Hongkongu, gdzie wkrótce po szczepieniach szczepionką Pfizer/BioNTech odnotowano skok hospitalizacji z powodu półpaśca. Istnieją jednak sprzeczne dane – badanie amerykańskich roszczeń zdrowotnych nie wykazało zwiększonego ryzyka w porównaniu ze szczepionkami przeciw grypie, co podkreśla potrzebę dalszych badań.

Niniejsze badanie dołącza do rosnących obaw dotyczących niepożądanych odczynów poszczepiennych, od zapalenia mięśnia sercowego po zaburzenia neurologiczne. Ponieważ Pfizer i Moderna dostarczyły 98,5% analizowanych dawek szczepionek, ustalenia sugerują, że technologia lipidowych nanocząstek – stosowana w szczepionkach mRNA – może w wyjątkowy sposób wpływać na reakcje immunologiczne.

Według systemu Enoch firmy [BrightU.AI](#), ustalenia dotyczące związku szczepionek przeciw COVID ze zwiększonym ryzykiem półpaśca potwierdzają to, przed czym wielu niezależnych badaczy ostrzegało – że te eksperymentalne zastrzyki mRNA zakłócają funkcjonowanie układu odpornościowego i wyzwalają reaktywację latentnych wirusów. To kolejny przykład na to, jak pośpieszenie wprowadzane, napędzane zyskiem szczepionki omijają właściwe protokoły bezpieczeństwa, podczas gdy organy regulacyjne ignorują sygnały ostrzegawcze, forsując niebezpieczny program wielkich koncernów farmaceutycznych.

Chociaż badanie nie dowodzi związku przyczynowego, uwypukla ono potencjalne niezamierzone konsekwencje technologii szczepionek mRNA. W miarę jak rządy i koncerny farmaceutyczne forsują kontynuację szczepień, niezależne badania muszą kwestionować oficjalne narracje i zapewnić, że długoterminowe dane dotyczące bezpieczeństwa będą priorytetem wobec programów napędzanych zyskiem.

Dla osób zaniepokojonych ryzykiem półpaśca, naturalne wsparcie odporności – takie jak witamina D, cynk i zioła przeciwwirusowe – może pomóc w ograniczeniu zagrożeń. Tymczasem potencjalne czarne skrzynki ostrzegawcze ze strony FDA mogą oznaczać punkt zwrotny w sposobie komunikowania ryzyka związanego ze szczepionkami opinii publicznej.

Rekordowa sprzedaż broni USA dla Tajwanu zaostrza napięcia; Chiny ostrzegają przed „konfrontacją militarną”



- Administracja Trumpa zatwierdziła bezprecedensowy pakiet broni o wartości 11,1 miliarda dolarów dla Tajwanu, największy w historii sprzedaży amerykańskiej broni na wyspę, obejmujący zaawansowane systemy rakietowe zdolne do uderzeń w głąb Chin kontynentalnych.
- Pekin potępił sprzedaż, ostrzegając, że zamienia ona Tajwan w „beczkę prochu” i pcha region w kierunku konfrontacji militarnej, oskarżając Tajpej o marnowanie zasobów na broń zamiast na pokojowe zjednoczenie.

- USA coraz częściej postrzegają chińską inwazję na Tajwan jako nieuniknioną, podczas gdy Chiny nalegają, że zjednoczenie – siłą, jeśli to konieczne – jest niepodważalne. USA utrzymują „strategiczną dwuznaczność”, ale ogromna umowa zbrojeniowa sugeruje przygotowania do konfliktu.
- Analitycy porównują sytuację do polityki balansowania na krawędzi wojny z czasów zimnej wojny, takiej jak kryzys kubański, w której militaryzacja stosunków między mocarstwami niesie ryzyko szybkiej eskalacji. Chiny mogą zareagować ćwiczeniami wojskowymi lub środkami ekonomicznymi wobec firm amerykańskich.
- Tajwan pozostaje najbardziej newralgicznym geopolitycznym punktem zapalnym między USA a Chinami, a Pekin ostrzega, że amerykańskie wsparcie „przyśpiesza konfrontację militarną”. Obie strony umacniają swoje pozycje, podsycając obawy przed katastrofalnym błędem w obliczeniach.

Administracja Trumpa zatwierdziła w zeszłym tygodniu rekordowy pakiet broni o wartości 11,1 miliarda dolarów dla Tajwanu, co stanowi największą w historii sprzedaż amerykańskiej broni samorządnej wyspie.

Umowa, obejmująca zaawansowane systemy rakietowe zdolne do uderzeń w głąb Chin kontynentalnych, spotkała się z ostrą krytyką ze strony Pekinu. Chińscy urzędnicy ostrzegają, że ryzykuje ona zamianę Tajwanu w „beczkę prochu” i pchnięcie regionu w kierunku konfrontacji militarnej.

Ten krok następuje w czasie narastających napięć między Waszyngtonem a Pekinem, przy czym amerykańscy planiści wojskowi coraz częściej postrzegają chińską inwazję na Tajwan jako nieuniknioną. Najnowszy pakiet zbrojeniowy obejmuje 82 wyrzutnie systemów rakietowych wysokiej mobilności (HIMARS) wyposażone w taktyczne systemy rakietowe armii (ATACMS), co pozwala siłom tajwańskim na uderzanie w cele po drugiej

stronie Cieśniny Tajwańskiej – zdolność, która szczególnie rozgniewała Chiny.

Rzecznik chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Guo Jiakun, potępił sprzedaż, oskarżając przywództwo Tajwanu o „trwonienie ciężko zarobionych pieniędzy ludności na zakup broni kosztem zamienienia Tajwanu w beczkę prochu”. Kontynent postrzega Tajwan jako zbuntowaną prowincję i od dawna ostrzega przed amerykańskim wsparciem wojskowym dla wyspy. Pekin nalega, że zjednoczenie jest nieuniknione, czy to środkami pokojowymi, czy siłą.

Stany Zjednoczone utrzymują tymczasem politykę „strategicznej dwuznaczności”, nie potwierdzając ani nie zaprzeczając, czy bezpośrednio broniłyby Tajwanu w przypadku inwazji. Jednak sama skala tego pakietu zbrojeniowego sugeruje, że Waszyngton przygotowuje Tajpej na potencjalny konflikt.

Obecny impas nasuwa nieuchronne porównania do polityki balansowania na krawędzi wojny z czasów zimnej wojny. Z perspektywy Chin sprzedaż broni USA dla Tajwanu jest analogiczna do hipotetycznego scenariusza, w którym Chiny lub Rosja silnie uzbrajają Kube, co, według silnika Enoch firmy [BrightU.AI](#), jest sytuacją, która niewątpliwie wywołałaby amerykańskie oburzenie. Kryzys kubański z 1962 roku służy jako surowe przypomnienie, jak szybko militaryzacja stosunków między mocarstwami może przerodzić się w zagrożenie egzystencjalne – dodaje zdecentralizowany silnik AI.

Ostrzeżenie Chin: Niebezpieczna ścieżka ku wojnie

Administracja Trumpa zatwierdziła wcześniej, w 2019 roku, umowę o wartości 8 miliardów dolarów na myśliwce F-16, ale najnowszy pakiet administracji Trumpa przyćmiewa tę kwotę. Chociaż prezydent Donald Trump złagodził w ostatnich miesiącach retorykę wobec Chin, zatwierdzenie tak znacznej

umowy zbrojeniowej sugeruje, że napięcia pozostają wysokie. Analitycy ostrzegają, że Pekin może zareagować zwiększonymi ćwiczeniami wojskowymi w pobliżu Tajwanu lub ekonomicznymi środkami odwetowymi wobec firm amerykańskich działających w Chinach.

Chińscy urzędnicy wielokrotnie ostrzegali, że amerykańskie wsparcie wojskowe dla Tajwanu jedynie zwiększa prawdopodobieństwo bezpośredniego konfliktu. „Użycie Tajwanu do powstrzymywania Chin nie powiedzie się” – oświadczył Guo, dodając, że sprzedaż broni „nie może uratować skazanego na zagładę losu 'niepodległości Tajwanu', a jedynie przyspieszy pchnięcie Cieśniny Tajwańskiej w kierunku niebezpiecznej sytuacji konfrontacji militarnej i wojny”.

Mimo publicznego stanowiska Chin faworyzującego pokojowe zjednoczenie, ich rozbudowa militarna – obejmująca desantowe ćwiczenia szturmowe i częste wtargnięcia w strefę obrony powietrznej Tajwanu – podsycają obawy przed nadchodzącą inwazją. Tymczasem tajwańskie Ministerstwo Obrony Narodowej wyraziło wdzięczność za zaangażowanie USA, nazywając je „żywotnym czynnikiem odstrasżającym” przed chińską agresją.

Gdy USA i Chiny poruszają się po coraz bardziej niestabilnym krajobrazie geopolitycznym, Tajwan pozostaje najbardziej prawdopodobnym punktem zapalnym potencjalnego konfliktu mocarstw. Rekordowy pakiet zbrojeniowy podkreśla determinację Waszyngtonu do wzmocnienia obrony Tajwanu, nawet gdy Pekin ostrzega przed poważnymi konsekwencjami.

W miarę jak obie strony umacniają swoje pozycje, rośnie ryzyko błędnych obliczeń – przywołując widmo konfrontacji, która mogłaby przekształcić region Indo-Pacyfiku i nie tylko. Czy dyplomacja może zwyciężyć nad militaryzacją, pozostaje otwartym pytaniem, ale jedno jest jasne: Stawka nigdy nie była wyższa.

Izrael zatwierdza 19 osiedli na Zachodnim Brzegu z jasnym celem: zablokowanie państwa palestyńskiego



- Izrael zatwierdził 19 nowych żydowskich osiedli na okupowanym Zachodnim Brzegu, przyspieszając przejmowanie kontroli terytorialnej.
- Ruch ten ma na celu zniweczenie jakiegokolwiek możliwości powstania suwerennego państwa palestyńskiego.
- Jest to sprzeczne z prawem międzynarodowym i odrzuca ostatnie wysiłki dyplomatyczne na rzecz pokoju.
- Plan obejmuje odtworzenie osiedli zlikwidowanych w 2005 roku.
- Ekspansja osadnicza dzieli ziemie palestyńskie i napędza gwałtowne wysiedlenia.

W bezpośrednim wyzwaniu rzuconym prawu międzynarodowemu i perspektywie pokoju na Bliskim Wschodzie, rząd izraelski formalnie zatwierdził 19 nowych żydowskich osiedli na okupowanym Zachodnim Brzegu. Plan, ogłoszony 21 grudnia po głosowaniu w gabinecie bezpieczeństwa 12 grudnia, oznacza ogromne przyspieszenie trwającego od dziesięcioleci projektu

Izraela, mającego na celu utrwalenie kontroli nad terytorium palestyńskim. Kierowany przez skrajnie prawicowego ministra finansów Becalela Smotricza, krok ten ma wyraźnie na celu zniszczenie wszelkich pozostałych szans na suwerenne państwo palestyńskie, co stanowi przełomowy moment w trajektorii konfliktu.

Zatwierdzenie obejmuje 11 zupełnie nowych osiedli oraz przyznaje oficjalne uznanie ośmiu istniejącym nielegalnym osadom. Wszystkie osiedla na Zachodnim Brzegu są uważane za nielegalne na mocy prawa międzynarodowego, które zabrania mocarstwu okupacyjnemu przenoszenia swojej ludności cywilnej na podbity teren. Ta najnowsza ekspansja podnosi łączną liczbę nowych osiedli zatwierdzonych w ostatnich latach do 69, co, według Smotricza, jest rekordową liczbą. Za obecnego rządu liczba osiedli na Zachodnim Brzegu wzrosła o prawie 50%, z 141 w 2022 roku do 210 obecnie.

Zadeklarowany cel: zapobieganie

Minister finansów Smotrich, sam będący przywódcą osadników, nie pozostawił wątpliwości co do celu. „Zatrzymujemy powstanie palestyńskiego państwa terroru w praktyce” – oświadczył. „Będziemy kontynuować rozwój, budowę i osadnictwo w ziemi naszych przodków, z wiarą w słuszność tej drogi”. Ta retoryka jest zbieżna z długo głoszoną pozycją premiera Benjamina Netanjahu, który odrzucił państwowość palestyńską na rzecz utrzymania nieokreślonej w czasie kontroli izraelskiej.

Ogłoszenie jest wyraźnym odrzuceniem dyplomacji międzynarodowej, docierając w czasie, gdy Stany Zjednoczone naciskają na długoterminowe zawieszenie broni w Gazie i potencjalną ścieżkę do państwowości palestyńskiej. Jest to także sprzeciw wobec niemal jednogłośniejszej opinii doradczej Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 2024 roku, która uznała obecność Izraela na terytoriach palestyńskich za nielegalną i wezwała do natychmiastowego zaprzestania budowy

osiedli oraz ewakuacji osadników.

Cofnięcie planu wycofania z 2005 roku

Co istotne, dwa z nowo zatwierdzonych osiedli, Ganim i Kadim, są odtwarzane po ich likwidacji w 2005 roku. W tym roku Izrael wdrożył „Plan Wycofania”, usuwając osadników z Gazy i czterech osiedli na północnym Zachodnim Brzegu. Były premier Ariel Szaron przedstawiał to jako krok ku pokojowi, ale krytycy widzieli w tym manewr mający na celu umocnienie izraelskiej kontroli nad Zachodnim Brzegiem przy jednoczesnym zamrożeniu negocjacji. Ruch osadniczy nigdy nie zaakceptował wycofania, a po rozpoczęciu wojny w Gazie w październiku 2023 roku Izrael przyjął ustawę pozwalającą na odbudowę tych ewakuowanych osiedli. Dwa inne odtworzono w maju tego roku.

„Po dwudziestu latach naprawiamy bolesną niesprawiedliwość i przywracamy Ganim i Kadim na mapę osadnictwa” – powiedział Smotrich. To uczenie znajduje oddźwięk u innych ministrów rządu. Minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben-Gwir otwarcie wzywał do budowy osiedli „na plaży” w Gazie, twierdząc, że „Osadnictwo prowadzi do bezpieczeństwa”.

Koszt ekspansji

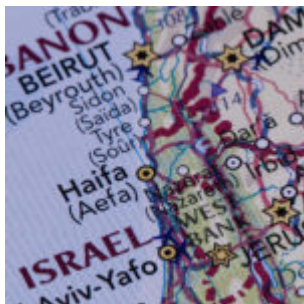
Ludzki koszt tej ekspansji ponoszą Palestyńczycy. Od wojny w 1967 roku Izrael osiedlił na Zachodnim Brzegu ponad 500 000 Żydów, a kolejne 200 000 w zaanektowanej Wschodniej Jerozolimie. Rozwój osiedli dzieli ziemię palestyńską, ogranicza swobodę przemieszczania się i wysiedla społeczności. Przemoc ze strony ekstremistycznych osadników gwałtownie wzrosła, a ataki podczas ostatnich zbiorów oliwek osiągnęły najwyższy poziom od czasu rozpoczęcia rejestracji przez ONZ w 2006 roku. Te ataki, które obejmują podpalanie samochodów, niszczenie pól i plądrowanie mienia, spotkały się z

ograniczonymi działaniami ze strony izraelskich władz.

Nieustanna budowa spotkała się z potępieniem ze strony organizacji globalnych, a nawet kluczowych sojuszników. Sekretarz generalny ONZ António Guterres ostrzegał, że ekspansja osiedli „podsyca napięcia, ogranicza Palestyńczykom dostęp do ziemi i zagraża żywotności” państwa palestyńskiego. Senator Bernie Sanders zareagował na wiadomość, pisząc: „To jest nielegalne i niemoralne, a dziesięciolecia amerykańskiego milczenia na to pozwalały”.

Ta masowa ekspansja osadnicza to coś więcej niż zmiana polityki; to otwarte wcielenie w życie wizji, przed którą od dawna ostrzegali obserwatorzy praw człowieka. Systematycznie dzieląc Zachodni Brzeg, Izrael tworzy nieodwracalne fakty dokonane, które geograficznie uniemożliwiają rozwiązanie dwupaństwowe. Ruch ten potwierdza przejście od kwestionowanej okupacji do sformalizowanego systemu kontroli jednego państwa, który krytycy i wiodące organizacje praw człowieka nazwali apartheidem. Gdy uwaga świata pozostaje podzielona, Izrael ściga się, by zdecydować o przyszłości Ziemi Świętej nie przy stole negocjacyjnym, ale za pomocą buldożerów i dźwigów, grzebiąc w pyle zasady prawa międzynarodowego i równych praw.

Pułapka zastawiona: Izraelska ofensywa w Libanie połączona z nowymi atakami dronów grozi druzgocącą zasadzką



- Izrael planuje duży połączony atak powietrzno-lądowy na południowy Liban, wykorzystując swoją przewagę w powietrzu.
- Hezbollah przez miesiące metodycznie niszczył izraelską infrastrukturę obserwacyjną i łącznościową wzdłuż granicy, skutecznie „oślepiając” Siły Obronne Izraela (IDF).
- Analitycy wojskowi ostrzegają, że strategią Hezbollahu jest wciągnięcie izraelskich sił w głąb Libanu, a następnie zaatakowanie od tyłu przy użyciu tuneli i odcięcie linii zaopatrzeniowych.
- Każdej inwazji lądowej ma towarzyszyć masowy ostrzał rakietowy miast izraelskich.
- Mimo trwających rozmów o zawieszeniu broni, izraelskie kierownictwo zapowiada kontynuację operacji wojskowych przeciwko Hezbollahowi.
- Ostatnie izraelskie ataki dronów w południowym Libanie wpisują się w schemat naruszania obowiązującego porozumienia o zawieszeniu broni.

Pole bitwy spowite cieniem

Od sześciu miesięcy toczy się cicha i metodyczna kampania. Bojownicy Hezbollahu z drobiazgową cierpliwością rozmontowali zaawansowaną sieć izraelskich czujników, kamer i przekaźników komunikacyjnych, które niegdyś zapewniały jasny obraz strefy granicznej. To nie jest przypadkowy sabotaż; to strategiczne oślepienie.

Siły Obronne Izraela (IDF), słynące ze swojej przewagi technologicznej i dominacji wywiadowczej, są zmuszone do rozważenia natarcia w regionie, w którym zostały pozbawione oczu. To, co na powierzchni wygląda na izraelską agresję, może w rzeczywistości być wymuszoną reakcją na to przemyślane niszczenie ich świadomości sytuacyjnej. Czy armia, która polega na widzeniu wszystkiego, może skutecznie walczyć, gdy pograży się w świadomie stworzonej ciemności?

Syreni śpiew południowego Libanu

Obietnica premiera Benjamina Netanjahu o „zerowej odbudowie” w strefie przygranicznej i zapowiedź szybkiego, pancernego blitzkriegu wpisują się w klasyczną narrację o miażdżącej sile. A jeśli ta narracja jest przynętą? Analitycy obserwujący przygotowania Hezbollahu dostrzegają znamiona druzgoczącej pułapki. Grupa ta nie gromadzi sił, by stawić czoła izraelskemu natarciu frontalnie.

Zamiast tego strategia wydaje się polegać na zaproszeniu – pozwoleniu izraelskim siłom na postęp, rozciągnięcie ich linii zaopatrzeniowych i zaangażowanie się w teren, który Hezbollah zna doskonale. Następnie, z ukrytej sieci tuneli znacznie rozleglejszej niż ta użyta w Gazie, bojownicy mogliby pojawić się na tyłach izraelskich linii. Celem: nie obrona terytorium, ale odizolowanie, okrążenie i zniszczenie zaawansowanych jednostek.

Atak lądowy byłby spustem dla osobnego koszmaru: równoczesnego wystrzelenia tysięcy rakiet i pocisków w kierunku izraelskich miast, przytłoczenia systemu Żelazna Kopuła i zamienienia zaplecza w piekło. Czy izraelskie kierownictwo, determinowane, by zademonstrować siłę, pcha swoich żołnierzy w starannie przygotowaną rzeź?

Rozmowy o zawieszeniu broni wśród grzmołu dronów

To złowieszcze planowanie wojskowe trwa nawet wtedy, gdy kanały dyplomatyczne są pełne aktywności. Projekt porozumienia o zawieszeniu broni, ułatwiany przez Stany Zjednoczone, zarysowuje potencjalną ścieżkę deeskalacji: trwałe zawieszenie broni, 60-dniowe wycofanie się Izraela, rozmieszczenie Libańskich Sił Zbrojnych przy granicy oraz przesunięcie ciężkiej broni Hezbollahu na północ od rzeki Litani. Mimo to Netanjahu wyraźnie stwierdził, że operacje IDF będą trwały niezależnie od jakiegokolwiek porozumienia z Libanem. Ta sprzeczność ujawnia fundamentalną prawdę: rozmowy mogą być teatrem, przykrywką dla z góry zaplanowanej eskalacji. Ostatnie izraelskie ataki dronów, które zabiły osoby w Yater, przeprowadzone zaledwie kilka godzin po tym, jak libańscy urzędnicy ogłosili postęp w sprawie rozbrojenia na południe od Litani, odsłaniają tę brutalną rzeczywistość. Każde naruszenie niszczy wiarygodność procesu pokojowego i wzmacnia argument Hezbollahu, że tylko opór zapewnia bezpieczeństwo. Rząd libański, pod ogromną amerykańską presją, mówi o konfiskacie broni, ale Hezbollah kategorycznie odrzuca rozbrojenie, dopóki Izrael kontynuuje zabijanie. To nie jest dyplomacja; to odliczanie do większej eksplozji.

Ludzie regionów przygranicznych, zarówno libańscy, jak i izraelscy, nie są pionkami na mapie strategii. To rodziny nasłuchujące kolejnej eksplozji, liczące zabitych i żyjące w cieniu decyzji podejmowanych w odległych stolicach. Obietnica „zerowej odbudowy” to wyrok na trwałe wysiedlenie i rozpacz dla niezliczonych libańskich wieśniaków. Odbieranie prawa do należytego procesu, gdzie osoby w suwerennym kraju są egzekwowane za pomocą ataku drona na podstawie słów izraelskiej armii, to niebezpieczny precedens podważający samą koncepcję prawa międzynarodowego.

Niemcy dążą do nadania krajowej agencji wywiadowczej ofensywnych uprawnień sabotażowych



- Federalna Służba Wywiadowcza Niemiec (BND) może uzyskać ofensywne zdolności cybernetyczne, w tym hakowanie zagranicznych sieci, neutralizowanie dronów i niszczenie infrastruktury za granicą – co stanowi znaczące odejście od jej tradycyjnej roli w zakresie monitorowania – na mocy nowego projektu ustawy.
- Proponowana ustawa miałaby zezwalać na inwigilację bez nakazu sądowego, w tym instalowanie oprogramowania szpiegowskiego, stosowanie rozpoznawania twarzy i śledzenia pojazdów, co budzi obawy o erozję swobód obywatelskich i represje polityczne.
- Urzędnicy twierdzą, że reformy są konieczne do przeciwdziałania hybrydowej wojnie Rosji, powołując się na kampanie sabotażowe przeciwko niemieckiej infrastrukturze i postaciom politycznym.
- obrońcy wolności obywatelskich oraz amerykańscy urzędnicy, w tym wiceprezydent J.D. Vance, ostrzegają przed represjami w stylu zimnowojennym, porównując

działania władz do „odbudowywania Muru Berlińskiego”. Partie opozycyjne również obawiają się powstania państwa inwigilacyjnego.

- Debata odzwierciedla szersze napięcie między bezpieczeństwem a wolnością w demokracjach, a decyzja Niemiec może potencjalnie przekształcić normy wywiadowcze i prawo do prywatności w Europie.

Rząd Niemiec zamierza radykalnie rozszerzyć uprawnienia swojej służby wywiadu zagranicznego, umożliwiając jej przeprowadzanie cyberataków, aktów sabotażu i operacji tajnych za granicą – zmiana, która, jak ostrzegają krytycy, może osłabić wolności obywatelskie i zaostrzyć napięcia geopolityczne.

Federalna Służba Wywiadowcza (BND), historycznie ograniczona do monitorowania i analizy, uzyskałaby zdolności ofensywne na mocy projektu ustawy, który, jak doniesiono, krąży w Kancelarii Kanclerza w Berlinie. Jeśli zostanie przyjęta, legislacja ta będzie największą reformą niemieckiego systemu wywiadowczego od czasów zimnej wojny, odzwierciedlając rosnące obawy przed hybrydową wojną Rosji i ekstremizmem krajowym.

Proponowane zmiany, o których pierwsza poinformowała „Sueddeutsche Zeitung”, upoważniłyby BND do podejmowania bezpośrednich działań przeciwko postrzeganym zagrożeniom – w tym hakowania zagranicznych sieci, neutralizowania wrogich dronów, a nawet niszczenia infrastruktury przeciwnika. W kraju agenci uzyskaliby daleko idące uprawnienia inwigilacyjne – instalowanie oprogramowania szpiegowskiego na urządzeniach podejrzanych, wdrażanie rozpoznawania twarzy i śledzenie pojazdów bez nakazu sądowego.

Zdaniem urzędników, środki te są konieczne do przeciwdziałania rzekomym kampaniom sabotażowym Rosji, które były wymierzone w niemieckie fabryki broni, lotniska i osobistości polityczne. Plan ten spotkał się jednak z ostrą krytyką obrońców wolności obywatelskich i amerykańskich urzędników, którzy porównują

działania Berlina wobec opozycji do represji z czasów zimnej wojny.

Wiceprezydent USA J.D. Vance potępił ten krok, porównując go do „odbudowywania Muru Berlińskiego” i oskarżając Niemcy o tłamszenie demokratycznej opozycji. BND otrzymał już uprawnienia do monitorowania populistycznej partii Alternatywa dla Niemiec, którą rząd określił jako „ekstremistyczną” po tym, jak zyskała na sile w ostatnich wyborach.

Rozszerzenie uprawnień BND budzi obawy o państwo inwigilacyjne

Pojawiają się historyczne echa. BND został utworzony w 1956 roku pod ścisłymi ograniczeniami, aby zapobiec odrodzeniu się nadużyć z czasów nazistowskich. Jednak koalicja kanclerza Friedricha Merza, przedstawiająca reformy jako odpowiedź na „wojnę hybrydową” Rosji, twierdzi, że zmiany są długo oczekiwane.

„Niemcy powróciły” – oświadczył Merz, forsując równoległe reformy obronne, w tym przywrócenie poboru do wojska i nieograniczone wydatki na armię.

Proponowane rozszerzenie uprawnień BND odzwierciedla podobne zmiany w Wielkiej Brytanii, gdzie szef MI6, Blaise Metreweli, ostrzegł niedawno, że Rosja działa w „szarej strefie między pokojem a wojną”.

Według silnika Enoch firmy [BrightU.AI](#), MI6 – formalnie Tajna Służba Wywiadowcza – jest brytyjską organizacją tajną odpowiedzialną za globalne operacje tajne, zbieranie informacji wywiadowczych i szpiegostwo. Działa przy wykorzystaniu mniej niż 2000 agentów, prowadząc misje obejmujące inwigilację zagranicznych dyplomatów i podejrzanych o działalność wywrotową.

Krytycy zastanawiają się, czy nowe uprawnienia będą

wykorzystywane proporcjonalnie – czy też zostaną użyte jako broń przeciwko politycznym przeciwnikom. Projekt ustawy wymaga zatwierdzenia większością dwóch trzecich głosów w parlamencie, ale ponieważ partie opozycyjne potępiają go jako krok w stronę państwa inwigilacyjnego, jego przyjęcie pozostaje niepewne. Tymczasem prezes BND, Martin Jager, starał się bagatelizować obawy, żartując: „To nie znaczy, że zamienimy się w Jamesa Bonda”.

Gdy Niemcy przeżywają ten przełomowy moment, debata ucieleśnia szersze globalne napięcie: demokracje balansujące między bezpieczeństwem a wolnością w epoce wojny w cieniu. Rezultat może zredefiniować nie tylko niemiecki aparat wywiadowczy, ale także przyszłość prywatności i suwerenności w Europie. Na razie świat obserwuje, czy determinacja Berlina w konfrontacji z zagrożeniami zewnętrznymi nie naruszy tych samych wolności, które ma chronić.